

Jesteś tutaj: Strona główna | Recenzje | Czy to już teatr autorski?

## Czy to już teatr autorski?

Lea, reż. Jędrzej Piaskowski, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

**JULIUSZ TYSZKA** Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.



Fot. Jakub Wittchen

### Przed spektaklem zdążyłem jeszcze zajrzeć do programu *Leara* Jędrzeja Piaskowskiego w poznańskim Teatrze Nowym.

Tekstem go otwierającym okazał się krótki, dwustronicowy fragment książki Marcina Króla z roku 2012 *Europa w obliczu końca*. Dalej znalazłem, oprócz rozważań Jana Kotta (niezbędnych w każdym bez mała programie Szekspirowskiej inscenizacji), kilka ciekawie ze sobą zestawionych tekstów, wśród których uwagę moją zwrócił (też dwustronicowy) urywek refleksji nie byle kogo, bo Immanauela Kanta z jego artykułu *Przypuszczalny początek ludzkiej historii* (o

nieszadoleniu człowieka z „biegu całego świata” skazującego nas na moźól i nieszczęścia, a także z porządku natury skazującego nas na śmierć), niepodpisany fragmencik o wiele mówiącym tytule *Awaria zasilania świata przez kobiecość* oraz urywek tekstu brytyjsko-polskiej szekspirolóżki Anety Mancewicz zatytułowanego *Adaptacja jako synergia*.

No, dobra: jak adaptacja, to adaptacja – może być, *aluzju poniał*; ludzkie „bóle na wątpiach” też nikomu nie są nowe, a kobiecość jest światu, jak wiadomo, potrzebna wszędzie i od zaraz (kiedy okazało się na początku spektaklu, że Blazen jest grany przez Antoninę Choroszzy odzianą w kobiece szaty jakby z epoki, też już, dzięki programowi, wiedziałem, skąd to i po co. Ale dlaczego Choroszzy nałożyła na głowę blond perukę? Tego nie wiedziałem nadal).

Koniec Europy to również jakiś trop, choć strasznie już wyeksloatowany (paru wizji tragicznego kresu naszego kontynentu doświadczyłem choćby tylko na scenie Teatru Nowego, z tą najsłynniejszą autorstwa Janusza Wiśniewskiego na czele). Ale w końcu Szekspir w *Królu Learze* sam podpowiada dzisiejszym realizatorom sugestywną wizję końca nie tylko Europy, ale i świata, wkładając w usta Glouceстера wieszczę słowa o zaćmieniach słońca i księżycy, które mącą przyrodzony porządek rzeczy, o nikczemieniu miłości i przyjaźni, o buntach w miastach, niezgodzie między narodami, o pałacowych zdradach. A kończy to pełne rezygnacji podsumowanie gorzką przepowiednią: „Ubiegły już najlepsze nasze lata; spiski, obłuda, zdrada i nieład burzący wszystko będą nam towarzyszyć aż do grobu!”.

I jak tu nie pójść za tą kuszącą artystycznie wizją w scenicznej adaptacji dokonanej „na motywach” z *Króla Leara* (tak to jest opisane w programie), gdy wokół aż skrzy się od spiskowych teorii polskich dziejów, gdy co rusz komuś zarzucana jest zdrada, gdy niezgoda osiąga hiperagresywny, bardzo już niepokojący wymiar, gdy obłuda wylewa się kublami z telewizyjnych, komputerowych i telefonowych ekranów, no i gdy miliony uchodźców pukają do europejskich, także naszych bram, gdy w spokojnych dotąd stolicach wybuchają bomby i grzmiały strzały, a „służby” w obliczu terrorystycznego zagrożenia zdobywają coraz większą władzę; gdy wreszcie na wierzch wypływają ludzie, słowa i postawy już trochę nawet zapomniane i wydawało się, że zepchnięte w pomroki przedwojennych dziejów, w ramach milego europejskiego grajdołka powszechnej empatii, zgody, negocjacji, konsensusu...

Dopiero po obejrzeniu spektaklu zwróciłem uwagę na prosty i banalny fakt, że Piaskowski oraz dramaturg Michał Pabian zatytułowali swoje dzieło po prostu *Lea*, pozbawiając tym samym jego bohatera szekspirowsko-królewskiego majestatu. I słusznie, choćby dlatego, że w samym tym przedstawieniu „na motywach” bardzo mało jest Szekspira, królewskości zaś nie ma prawie wcale. Są jakieś strzępy wyrzucanego beznamiętnie tekstu, są dziwne, sugestywne, na ogół monochromatyczne obrazy, jest jakaś wszechogarniająca ten spektakl Wizja... Czego? Doprawdy, po dziś dzień się zastanawiam. Klęski? Katastrofy? Upadku? (Europy? Świata?) W każdym razie jak by na to nie patrzeć, na scenie Teatru Nowego dominuje atmosfera nie tylko permanentnego politycznego przewrotu, lecz także „wywrotu” trwałych, zdawałoby się odwiecznych wartości. I koniec końców triumfuje chyba jednak ośliży, perfidny, okrutny Edmund – krętacz, intrygant, zbrodniarz. Triumfują prymitywne, chamskie, od początku ciut oszalałe Goneryla (Gabriela Frycz) i Regana (Dorota Abbe) oraz ich system wartości. Pod koniec spektaklu odsłania się dolny fragment sceny, za którym czai się ogromnych rozmiarów śmietnik, *Lear II*-Johann Sebastian Bach (Paweł Hadyński) z rezygnacją wieszę swą piękną perukę na pozłacanej, pustej ramie po lustrze lub obrazie (to już jest wyrażenie „kończowieuropejskie”), a jakby tego jeszcze było mało, rozbijane są gipsowe rzeźby (symbole wyższej kultury i sztuki?). Jest też motyw polski: oto po spotkaniu *Leara* z Gloucesterem i monologu byłego władcy o córkach-dziwkach wypowiediany jest nagle współczesny tekst o demokracji i solidarności oraz doskonale pamiętane w naszym kraju i nagle znów przerażające aktualne wezwanie z okresu stanu wojennego do mordowania tych, co chcą mordować nas. Co więcej: do beznamiętnie wypowiedianych strzępków dramatu Szekspira dodane są pełne okrucieństwa i beznadziei teksty Rodriga Garcii (nie będę się już nad nimi długo znęcał – jak zwykle rażą namolnym, grafomańskim spiętrzeniem okropieństw).

Czyli mamy na scenie bardzo rzetelnie odrobiony tragiczny, szalony, krwawy kres jakiegoś świata (najprawdopodobniej naszego, europejskiego, w tym także polskiego), po którym pozostanie już tylko posprzątać zwaly odpadków, o ile ktokolwiek to wszystko przeżyje w jakim takim zdrowiu. Warunek jest jeden: musimy przed spektaklem zapoznać się z przedpremierowymi wypowiedziami twórców lub/i z tekstami zawartymi w jego programie – bez tego jesteśmy jak pijane dzieci w mgłę.

Niestety, diabeł tkwi w szczegółach. Wróćmy do samego początku: otóż gdy rozpocząłem widzowską percepcję spektaklu, złapałem się (oj, niedobrze!) na mnożeniu pytań: dlaczego głosy wszystkich niemal aktorów docierały na widownię za pośrednictwem mikroportów? W końcu aktorki i aktorzy Nowego mają dobre wyćwiczoną emisję i artykulację, nie raz, nie dwa tego dowiedli. Dlaczego *Lear* (Aleksander Machalica) przez całą scenę podziału królestwa stał w ekstremalnej, wykręconej pozycji – jedna noga oparta na ziemi, druga zgięta w kolanie i podciągnięta do góry, ale nie wsparta o stojący obok stół, tułów wygięty w kablak i pochylony ku dółowi – skrajna niewygodna tej pozy rzucała się w oczy. Po co ona? Mało *Lear* ma zgrzyot i bólów? Dlaczego w tej samej scenie kluczowa kwestia Goneryli przerywana była ni to lkaniem, ni to śmiechem? Dlaczego elegancka Regana w białej sukni wypsiewywała coś po angielsku? Dlaczego pod koniec tej sceny na tylnej ścianie-ekranie wyświetlony został wielki napis „Wyjście nie ma”? Dlaczego Gloucester (Tadeusz Drzewiecki, w programie figuruje skrótowo jako Gloster) nosił już od początku ciemne okulary ślepeca, choć miał być osłepiony dopiero pod koniec trzeciego aktu (w tekście Szekspira, tym nieadaptowanym)? Czy to miało być podkreślenie jego profetycznych zdolności? A może sygnał, że my wszyscy – Europejczycy osłepieni i nieosłepieni – i tak jesteśmy ślepcami? Dlaczego w scenie prowadzenia Glouceстера przez jego syna Edgara ku skałom z głośników wydobywał się przemysłowy loskot? Dlaczego pod koniec przedstawienia *Lear-Machalica* cały czas trzymał w ręku sporych rozmiarów papierową torbę na prezenty? (Czy to aby nie jakaś krytyka europejskiego rozpasanego konsumpcjonizmu, któremu kres położy wreszcie ta cała katastrofa? Miejmy nadzieję, że jednak coś innego. Ale co?!) Aha – a *Lear II* (Paweł Hadyński – w międzyczasie się zmultiplikowali) jeździł na inwalidzkim wózku – to jeszcze dało się jakoś logicznie wytłumaczyć, tyle że logika tego wytłumaczenia ma prostotę cepa. Więc może ten wózek ma odusłać naszą uwagę do jakiegoś ogólniejszego kontekstu? Ale jakiego?!

Dlaczego (już nie pomnę, w którym dokładnie momencie) ktoś układał kości na białej podłodze sceny? Dlaczego na prawej ścianie na górze rzucone zostały w pewnej chwili trzy świetlne prostokąty – czy to były jakieś okna? (Czyli przez moment to wyjście, którego miało nie być, jednak jakby było, tyle że za wysoko, a poza tym prostokąty szybko zniknęły.) Dlaczego podczas perfidnego, pełnego tłumionej nienawiści dialogu siostr z IV aktu Szekspirowskiej tragedii na „ekranie” tylnej ściany oglądamy puszczane w zawrotnym tempie, błyskawicznie się zmieniające sceny damsko-męskich, bynajmniej nie siostrzanych pocałunków z hollywoodzkich filmów, a w jeszcze innym momencie widzimy tam sceny kaźni zwierząt w rzeźniach oraz obrazy wszelkiego rodzaju katastrof? Bo że jakiejś chwili (bliżej końca niż początku) z głośników dobiegają odgłosy manifestacji, przemówień i wiecowy gwar – uff, to można jakoś racjonalnie ogarnąć i zasadniczo, pobieżnie zrozumieć.

Jak widać, w moim opornym przypadku synergia adaptacji *Króla Leara* przez Jędrzeja Piaskowskiego z pomocą Michała Pabiana nie objawiła się. Nie chcę jednak pretendować do nieomylności, w związku z czym pytam sam siebie: może stało się tak po prostu za przyczyną międzypokoleniowej przepaści? Może mój odbiór poznańskiego *Leara* jest już ciut *passé*? Może zbytnio jestem zapatrzony w mój dawny ideał reżysera teatru dramatyczno-repertuarowego, uosabiany przez Konrada Swinarskiego, który wypożyczał dziesiątki tomów z Biblioteki UJ, by móc w końcu jakoś rozgryźć *Wyzwolenie* Wyspiańskiego, albo zamawiał u Macieja Ślōmczyńskiego nowy, oryginalny przekład *Hamleta*, by we współpłracę z tłumaczem lepiej wygrzyść się w ukryte mechanizmy relacji między postaciami tego arcydramatu?

Z drugiej strony teatr odważnej adaptacji, teatr autorski, czy teatr plastycznej narracji to też nie jest wynalazek Piaskowskiego i ludzi z jego pokolenia. Wiem, co piszę, bo przerobiłem w latach 70. i 80. to, czego oni nie byli w stanie przerozić: całego Mądziaka, prawie całego Szajnę oraz pełne sto procent ówczesnego Kantora i Wiśniewskiego. I rzekę: dobry teatr autorski, a już zwłaszcza teatr „synergetyczny” adaptacji to nie jest łatwy chleb.

Ergo: gdyby Jędrzej Piaskowski zrobił po prostu wizjonerski spektakl o końcu Europy, z kalejdoskopem przejmujących obrazów przywołujących nasze klęski i lęki, kolarzających się sprawnie, głęboko i niebanalnie z motywami, toposami, koncepcjami, wielkimi dziełami, gdyby nie zwracał nam głównie dziwnie wyglądającymi, mówiącymi, poruszającymi się postaciami z Szekspira, nie pozostałoby mi nic, jak przyklasnąć tej twórczej, odważnej inicjatywie, która niekoniecznie musiałaby stać się „ambitną porażką”. Bo jakis potencjał talentu i ciekawej wyobraźni da jednak się wyczuć w tym scenicznym bałaganie na deskach Teatru Nowego. I tego się optymistycznie trzymajmy.

18-05-2016

### GALERIA ZDJĘĆ

#### LEAR, REŻ. JĘDRZEJ PIASKOWSKI, TEATR NOWY IM. TADEUSZA ŁOMNICKIEGO W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu  
**Lea**  
*na motywach tragedii Król Lear* Williama Shakespeara  
 przekład: Józef Paszkowski  
 reżyseria i opracowanie muzyczne: Jędrzej Piaskowski  
 dramaturgia: Michał Pabian  
 scenografia i kostiumy: Justyna Elmińska  
 opracowanie dźwięku: Kamil Kęska  
 reżyseria świateł: Paulina Góról  
 projekcje wideo: Marta Nawrot  
 obsada: Aleksander Machalica, Paweł Hadyński, Antonina Choroszzy, Mateusz Ławrynówicz, Dorota Abbe, Gabriela Frycz, Tadeusz Drzewiecki, Andrzej Niemcyt, Szymon Myslakowski, Nikodem Kasprowicz, Waldemar Szczepaniak, Filip Frętczak, Ildefons Stachowiak  
 premiera: 9.04.2016

TAGI: William Szekspir, Michał Pabian, Jędrzej Piaskowski, Poznań, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego, [Udostępnij](#)

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania: siedem minus cztery jako liczbę:

### KOMENTARZE (1)

**tomasz kulbicki** | 2016-05-22 00:23:10 ## Cytuj  
 chciałbym zapytać szanowną redakcję, czy czyta recenzje zamieszczane na tym portalu, i czy ku weryfikacji jeździ na opiswane spektakle. mam wrażenie że nie. rozjazd tego portalu z rzeczywistością i z rzeczywistością teatralną jest coraz poważniejszy.

### POWIĄZANE TEATRY

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego

### PRZECZYTAJTEZ

- Piotr Dobrowolski  
Tańcz, póki możesz
- Juliusz Tyszka  
Wybitny czy niemal wybitny?
- Juliusz Tyszka  
Dobry, ale ciężki „melodramat w sosie psychoanalitycznym”
- Joanna Ostrowska  
Teatr pierwszego kontaktu
- Juliusz Tyszka  
Szalerstwo na zielono
- Joanna Ostrowska  
W bambus

### KALENDARIUM

**22** III 2024 Festiwal Sztuki Aktorskiej „Teatropolis” II edycja

**26** IV 2024 Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII edycja

### BĄDZ NA BIEZĄCO

